Cena 10 groszy

Nr. 184 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, piątek 14 sierpnia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Moratorjum dla opieszałych podatników.

Przed posiedzeniem Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 12. 8. (Pat.). Szwajc. Ag. Tel. donosi, że dnia 2. września rozpocznie się pod przewodnictwem delegata Francji obrady 35 sesji Rady Ligi Narodów. Na porządku dziennym znajdują się kwestja Mossuli, sprawy austrjackie, sprawozdanie dotyczące finansowej odbudowy Węgier, sprawa osiedlenia uchodźców greckich, również sprawy mniejszości greckich w Konstantynopolu, sprawy mniejszości narodowych w Turcji zachodniej i na Banacie. Rada Ligi Narodów zajmie się również kwestjami wolnego miasta Gdańska, a mianowicie problemu polskiej służby pocztowej na terytorjum gdańskiem i sprawozdaniem rzeczoznawców dotyczącem polskich składów amunicyjnych. Według postanowienia Rady Ligi Narodów państwa nie zasiadające w Radzie mogą wysłać na rokowania dotyczące ich interesów swych przedstawicieli. Wysłano zaproszenia do wysłania delegatów do 11 państw. Między innymi do Turcji, która nie jest członkiem Ligi Narodów.

—:::—

Wojowniczy animusz rządu francuskiego.

PARYŻ, 12. 8. Według doniesień dzienników wysłannik Riffenów, który udał się do Primo de Rivery miał nawet duże pełnomocnictwa, lecz Francja i Hiszpanja nie mogą brać pod uwagę ostatniego oświadczenia Abdel Krima. Statut polityczny Marokka ustalony został przez układ międzynarodowy i oba państwa nie zamierzają bynajmniej rozpoczynać z Abdel Krimem dyskusji w sprawie niepodległości Rifenów. — „Matin“ donosi, że Francja i Hiszpanja uważają zachowanie się Abdel Krima za nowy dowód ignorowania ich warunków pokojowych. „Ere Nouvelle“ pisze: Nie będziemy tolerować na terytorjum Rifenów utworzenia władzy feudalnej, co byłoby wyzwaniem rzuconem cywilizacji. „Excelsior“ stwierdza, że z winy Abdel Krima nadzieje pokojowe stają się coraz bardziej znikome. Niebawem skierowane będzie ultimatum do przewódcy Rifenów, który potem traktowany już będzie jako zwykły buntownik.

Francja uzyska prawo przemarszu przez Niemcy?

WIEDEŃ, 12 8 (PAT.) „Abendblatt“ donosi z Londynu: Krążą pogłoski, zwłaszcza w kołach socjalistycznych, że Francja wywalczy sobie na konferencji z Chamberlainem prawo ewentualnego przemarszu przez terytorjum niemieckie, aby Polsce lub Czechosłowacji przyjść z pomocą. Prawo to osiągnie Francja w ten sposób, że obieca Chamberlainowi współpracę przy dojściu do skutku europejskiego związku antysowieckiego. Ponieważ Polska i Czechosłowacja miałyby w tym wypadku do odegrania ważną rolę, byłoby wskazanem, aby kraje te były zabezpieczone w razie ataków.

—:::—

W sprawie rzekomego „bandytyzmu polskiego“ we Francji.

PARYŻ, 12. 8. (Pat.). W związku z kampanją prasy francuskiej w sprawie bandytyzmu polskiego, odbyło się z inicjatywy Tow. Pomocy kulturalnej dla emigrantów zebranie przedstawicieli różnych organizacji polskich we Francji, na którem postanowiono ostrzec francuską opinję publiczną przed niebezpieczeństwem, jakie kryje za sobą uogólnianie zbrodni popełnianych na terytorjum francuskiem przez odosobnionych złoczyńców polskich. Zebranie postanowiło odnieść się do wszystkich organizacji polskich we Francji, aby zjednoczyły się w wysiłku dla ochrony i utrzymania moralnego poziomu emigracji polskiej i walczyły z przestępczością. Dalej uchwalono zwrócić się do rządu francuskiego z prośbą o poparcie organizacji mających za zadanie moralny i socjalny rozwój robotników polskich we Francji, oraz prosić rząd polski, aby podjął niezbędne zarządzenia w celu zapewnienia pomocy i opieki robotnikom polskim na wypadek bezrobocia ich i choroby. Wreszcie uchwalono wezwać rząd, aby czuwał nad tem, by w werbunku robotników polskich przez misje francuskie dokonywano najsurowszego wyboru z braku którego umożliwia się zbrodniczym elementom dotęp do Francji.

—:::—

Propaganda antyangielska w Chinach.

LONDYN, 12 8 (PAT.) „Temps“ donosi z Pekinu: Urzędowe chińskie przyrzeczenie co do stłumienia antyangielskiej propagandy nie zostało dotrzymane. Zanosi się na ogólny bojkot Anglików ze względu na bierność władz chińskich.

—:::—

Ulgi dla podatników.

WARSZAWA, 12. 8. (tel. wł.). Ministerjum skarbu zarządziło w drodze ulgi i zachęty dla wpłacających zaległe podatki, aby podatnicy, którzy wpłacą zaległe podatki przed 1. września br., zostali zwolnieni od procentów karnych i kary za zwłokę, oraz aby pobierano od nich tylko 1 proc. za zwłokę jednomiesięczną. Ulga powyższa nie będzie przyznana tym, którzy nie zapłacą podatków przed końcem sierpnia b. r.

Porozumienie francusko-angielskie.

LONDYN 12 8. (PAT.) Komunikat wydany o wczorajszej konferencji Forreigne Office stwierdza, że rozmowy między Briandem a Chamberlainem doprowadziły do całkowitego porozumienia co do tekstu odpowiedzi dla rządu Rzeszy w sprawie bezpieczeństwa. W rozmowach tych wymieniono również poglądy na kwestję paktu bezpieczeństwa, które jednak ustalone być mogą w sposób ostateczny dopiero wtedy, gdy wypowiedzą się wszyststrony zainteresowane. Konferencja londyńska przyczyni się w wielkim stopniu do przyspieszenia chwili rozpoczęcia na ten temat rozmów, które umożliwią doprowadzenie tej sprawy do końca. Współpracownicy Brianda i Chamberlaina doszli do porozumienia w sprawie rozróżnienia jakie należy ustalić między punktami, mającymi lub nie charakter casus beli. Popołudniu mieli oni załatwić pewne drugorzędne kwestje redakcyjne.

O zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych

WARSZAWA, 12. 8. (tel. wł.). Wczoraj zwróciła się do ministerjum pracy delegacja centrali związków zaw. pracowników umysłowych i domagała się wypłaty zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych w tych ośrodkach, które przy ostatniej wypłacie zasiłków zostały pominięte. Idzie tu o Lwów, Kraków, zagłębie naftowe i szereg innych miejscowości w Małopolsce. Minister przyrzekł załatwić tę sprawę w myśl postulatów delegacji.

Ofenzywa francusko-hiszpańska

WIEDEŃ, 12. 8. (Pat.). „N. Fr. Presse“ donosi z Madrytu: Wczoraj rozpoczęła się francusko-hiszpańska ofenzywa w dolinie Lukkos.

Olbrzymi strejk w Niemczech.

BERLIN, 12. 8. (Pat.). W. B. K. Rokowania, mające na celu zlikwidowanie konfliktu w przemyśle tekstylnym pozostały bez wyniku. 200.000 robotników rozpocznie strejk.

—:::—

Ukoronowanie bezrządu i chaosu.

Onegdaj, jak już donosiliśmy żegnał się, ustępujący prezes dyrekcji kolej. p. Barwicz ze swymi pracownikami, padając ofiarą zakulisowych intryg i bezrządu. Odszedł do Krakowa na równorzędne stanowisko, bo tu we Lwowie, odważył się stanąć na straży interesów publicznych i państwowych. Odszedł, bo był człowiekiem prawym i pod tym względem nie znał kompromisów. Prezes wzburzył przeciw sobie wszystkich „patrjotycznych“ karjerowiczów, którzy w wyrosłej z potoków krwi i odmętów nędzy Polsce — szukają dla siebie tylko zaszczytów, godności i bogactwa.

W akcie przeniesienia p. Barwicza zatrjumfowała samowola nad praworządnością i to pozostanie na zawsze czarną kartą w kronikach naszej, młodej jeszcze a już tak zdeprawowanej administracji.

Uroczystość pożegnania odbyła się oddzielnie dla urzędników i reszty tej wielkiej masy kolejarskich pracowników. I stało się dobrze, że nastąpiła ta separacja, gdyż wśród pierwszych w znacznym stopniu zgromadziła się obłuda i obleśna podstępna intryga, a drudzy to ciężkiej pracy serdeczni przyjaciele, którzy przyszli otuleni żalem po stracie sprawiedliwego i uczciwego zwierzchnika.

Związek zawodowy kolejarzy, nieskory do tanich pokłonów, wystąpi z pożegnaniem demonstracyjnie i uroczyście, aby cześć złożyć zasłudze i hołd oddać prawdzie. Znalazło to wyraz w przemówieniu reprezentanta Związku, wiceprezesa tow. Maksamina, który między innymi stwierdził:

„przeciwstawiłeś się wszelkiemu partyjnictwu, ponieważ nie chciałeś oddać się jednej grupce, ze szkodą wszystkich innych. Przeciwstawiłeś się zwłaszcza tym, co chcieli badać moralność przez mikroskop partyjności, owym „trąbom jerychońskim“ które urządzały na Ciebie kilkuletnią wstrętną nagonkę w prasie, w sejmie, w rządzie i usiłowały zohydzać nawet najdroższe każdemu człowiekowi uczucia rodzinne, zatruć ci, życie, za Twe istotnie, niespożyte zasługi dla odradzającego się państwa i kolejnictwa.

Dlatego żegnamy Cię jako uczciwego i czystego człowieka, jako dobrego prezesa-demokratę, człowieka o wielkiem sercu, szczerego zwolennika praworządności i bezstronności.

Żaden z Twoich następców nie będzie mógł służyć naszej instytucji, o ile by zamierzał zarzucić ten kardynalny system rządzenia demokracją praworządności i bezstronnością, którą Ty Wielce Szanowny Prezesie zaszczepiłeś w tym okręgu.

Życzymy Tobie Prezesie, ażebyś na nowym posterunku pozyskał sobie taki szacunek, jakim cieszyłeś się wśród nas, wśród tych szarych mas. Cieszymy się niezmiernie, że będziesz prezesem jeszcze większego zespołu pracowników, co — jak my dotąd — będą korzystać z Twoich zalet. Żegnamy Cię słowami przestrogi wielkiego filozofa Nietschego: „Nie zawsze koniec jest celem“. Żegnając Cię zaś w ten sposób, zwracamy się do tych, u których melodja zawiści nie osiągnęła jeszcze końca, gdyż chcąc poznać Barwicza, musieli się z nim rozstać“.

Z serca płynące słowa pożegnania szerokich mas pracowników kolejowych, oto najwyższy podarunek, jaki mu złożyć mogli, niech też on będzie nagrodą stwierdzającą, nie wszystko w Polsce jest skorumpowane i zdemoralizowane.

Minister Skrzyński w Paryżu.

PARYŻ. 12. 8. (Pat.). Wczoraj wieczorem przybył do Paryża min. Skrzyński w towarzystwie ambasadora polskiego Chłapowskiego, który wyjechał na spotkanie ministra do Cherburga. Przybyłych powitał na dworcu pers[illegible]selstwa polskiego z radcą poselstwa Sze[illegible]zele i radcą po[illegible]stwa polskiego [illegible]iczem.

Z[illegible]onych“ w manewrach wołyńskich

WARSZAWA. 12. 8. Pierwszy dzień manewrów na Wołyniu dał zwycięstwo czerwonym, którzy obeszli pozycje niebieskich i zajęli od tyłu ufortyfikowaną placówkę Pląszówkę. Dalszy ciąg manewrów będzie miał za zadanie obronę Brodów.

—:::—

O konwencję lotniczą z Czechami.

WARSZAWA. 12. 8. (AW). Polsko-czeskie rokowania o zawarcie konwencji lotniczej mają być niebawem podjęte. Przerwa w tych rokowaniach tłomaczy się tem, że Czesi domagają się aby aparaty polskie na linji Kraków — Wiedeń dokonywały przymusowego lądowania w Bernie Morawskiem.

—:::—

Dymisja Cziczerina?

TALLIN 12. 8. (Pat.). Pisma donoszą z Moskwy, że Cziczerin, który od dłuższego czasu niedomaga, zgłosił dymisję ze stanowiska komisarza spraw zagr. Mówią, że poseł sowiecki w Pekinie Karachan ma być jego następcą.

Nowy zamach w Bulgarji

WIEDEŃ. 12. 8. (Pat.). „N. Fr. Presse“ donosi z Sofji: Wczoraj na dworcu kolejowym w Batalowicach został zamordowany przez nieznanego sprawcę wojewoda macedoński Maskarow. Tenże Maskarow rzucił był przed czterema laty bombę do loży teatralnej, w której znajdowali się Stambulijski i inni ministrowie.

Samobójstwo adwokata.

WARSZAWA. 12. 8. Wczoraj koło dworca wiedeńskiego rzucił się pod pociąg adwokat Konstanty Demiłowicz-Demidowski, lat 57. Śmierć nastąpiła natychmiast na miejscu. Powodem samobójstwa choroba sercowa i rozstrój nerwowy.

Z Teatru.

„Ósma żona Sinobrodego“,

komedja w 4 aktach A. SAVOIRA.

O sztuczce tej, której główna atrakcja polega na kilku mocno sprośnych kawałach, niema co dużo pisać, zwłaszcza, że prezentowała się ona w całem swem rozpasaniu coś przed dwu laty na naszej scenie. Ów amerykański miljarder mający możność uprawiania nielegalizowanej rozpusty jedynie dzięki temu, że każdej ze swych żon, z którą rozwodzi się po kilku miesiącach, wypłaca 200 tys. fr. renty rocznej, jest zwykłym bydlakiem i mógłby służyć jedynie jako dokument, do jakiego zdeprawowania etycznego dochodzi człowiek, który z punktu widzenia swych miljardów ocenia świat i jego sprawy. Ale mniejsza o pana Browna i o jego erotyczne eksperymenta, zakończone wreszcie w myśl przysłowia: trafiła kosa na kamień; najciekawsze jest to, że kaprys losu zrządził, iż taka lubieżnie wesoła komedyjka pląsa po scenie lwowskiej w chwili, kiedy za kulisami panuje nastrój, będący czemś wprost przeciwnem trapowatej i bezmyślnej wesołości. „Śmiej się, pajacu“! — oto motto, które możnaby umieścić nad teraźniejszemi przedstawieniami na naszej scenie; trzeba przez kilka dni jeszcze bawić publikę, bo kontrakt dotychczas nie wygasł — potem, po zapadnięciu kurtyny wolno ci zredukowany aktorze zetrzeć szminkę i grymas z twarzy i nawet tragicznie dumać nad losem, który cię czeka. Aż następny wieczór każe ci znowu zamknąć na cztery spusty, gdzieś głęboko we wnętrzu całą troskę i trwogę — i śmiać się i podrygiwać na scenie.

Powiedzieć mogą, że ta dygresja nie należy do rzeczy, że nawet najbardziej krzywdząca redukcja aktorów, usuwanych bezlitośnie w myśl nie — wyższej polityki teatralnej, ale wyższej — a dobrze wszystkim znanej — polityki magistrackiej, niema nic wspólnego z panem Savoirem, Brownem i recenzją. Ale istnieje związek między recenzentem a teatrem stokroć silniejszy i na sto razy większem zrozumieniu oparty niż związek magistratu ze sztuką teatralną i artystami. Recenzent zdaje sobie sprawę z tego, że teatr nie powinien być podwórkiem, na któremby rządzili samowolnie panowie z kamienicy na Rynku, że ani tysiąc przewertowanych kodeksów prawniczych ani tysiąc zrobionych pigułek nie uprawnia do rozstrzygania i ferowania wyroków w kwestjach tak subtelnych i tak specjalnych jak sprawy sztuki teatralnej. Ani nawet zasługa uratowania swej osoby dla dobra miasta ucieczką do Wiednia przed inwazją rosyjską nie daje prawa do wpychania przez wykonawców swej woli na deski sceniczne familjantów i protegowanych z krzywdą zasłużonych pracowników, z których wielu dzięki temu systemowi znajdzie się dosłownie na bruku.

Wprost oburzające jest między innemi np. niwelowanie gaży znakomitego artysty dramatycznego, od kilkudziesięciu lat pracującego na scenach polskich prawie do wysokości gaży, jednej z najlichszych „artystek“ operetkowych. Sedno rzeczy — będące równocześnie tajemnicą Poliszynela — leży w tem, że owa „artystka“ jest bliską krewniaczką potentata magistrackiego.

Poruszyłem mimochodem całą tę skandaliczną historję jedynie dlatego, że z największą obawą patrzę w przyszłość najbliższego sezonu teatralnego, który pod takimi ma się zacząć auspicjami oraz, że musiałem dać wyraz tym głosom skarg i protestów, które się tak ze strony opinji publicznej jak i ze strony pokrzywdzonych rugami magistrackiemi podnoszą. Będzie bardzo źle z sztuką teatralną we Lwowie, jeżeli teatr zamieni się na „mały magistrat“, gdzie jak szare gęsi rządzić będą niepowołani. Żal mi serdecznie p. Jedlicza, który w tak ciężkich warunkach będzie musiał zużywać swe cenne siły, ofiarowane ochotnie dla podniesienia poziomu teatru lwowskiego.

Aby choć w części artykuł niniejszy zasługiwał na nazwę recenzji, kończę go krótką wzmianką o artystach — nie tych których krytyczne położenie obecne niema nic wspólnego z komedją — ale tych, którzy na przedstawieniu komedji z racji swego zawodu zmuszeni byli robić dobre miny do publiczności.

Świetna, w wybitnie realistycznym charakterze utrzymana gra naszego gościa, p. Junoszy Stępowskiego nie potrzebuje pochwał. Satysfakcją jest obserwować te nieskoordynowane, odruchowe, a tak naturalne gesty, tę mimikę, z fotograficzną wiernością oddającą każde kazowe uczucie, pragnienie czy nastrój, słyszeć te słowa w tonacji, tempie i wygłosie naśladujące potoczność rozmowy, a uzupełniające złudzenie rzeczywistości na scenie.

Godną partnerką p. Stępowskiego była p. Rasińska, pełna kobiecego, przekornego wdzięku, grająca z temperamentem, i finezją, w której grze czuło się przytem niewymuszenie i świeżość. Dobrze prezentowały się pp. Niemirycz i Jankowska, z charakterystyczną flegmą poruszał się p. Szosland, powściągliwie bez niepotrzebnych ekstrawagancji — co ze względu na charakter roli należy podnieść — grał p. Nawrocki. Z ról epizodycznych najlepiej wyszła rola p. Posiadłowskiego.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

IV Zjazd Legjonistów w Warszawie.

Niedziela upłynęła demokratycznej Warszawie, pod znakiem Legjonów. Przed dziesiątą rano, zaczęli się gromadzić uczestnicy Zjazdu w Ogrodzie Saskim, by złożyć na płycie „Nieznanego żołnierza" wspaniały wieniec z żywych kwiatów. Po tym akcie hołdu dla poległych braci — ruszono do Rady miejskiej, gdzie rozpoczęły się o godz. 11-tej plenarne obrady. Sala obrad udekorowana, na podjum sztandary Związków strzeleckich, przy których wartę honorową pełnili strzelcy. Napływające fale delegatów, lokalnych związków i gości, zapełniły salę po brzegi.

W prezydjum zjazdu zasiedli: przew. tow. Moraczewski, ob.: pos. Polakiewicz, Pochmarski i pułk. Baczyński. Sekretarzowali p. p. Radlicki i Barysz.

W imieniu Min. Spraw Wojsk. zjazd powitał gen. Górecki, odczytując ustęp rozkazu. Następnie imieniem Zw. strzeleckich krótko przemówił dr. Dłuski, pozdrawiając starszą ich generację. Akademik Sieroszewski zabrał głos jako przedstawiciel młodzieży wyższych szkół warszawskich, poczem tow. sen. Limanowski, któremu zebrani cześć swą głęboką wyrazili burzliwymi oklaskami, wygłosił krótkie przemówienie. Dalej przemawiał ob. Malski, imieniem Związku osadników wojskowych, ob. Węgielski od Związku b. Powstańców Górnośląskich. Odczytano długi szereg nadesłanych depesz powitalnych od różnych organizacji i osób nie uczestniczących w zjeździe. W imieniu warsz. klubu radnych PPS. nadesłał Zjazdowi pozdrowienie tow. Szpotański.

Obrady rozpoczęto od uczczenia pamięci zmarłego gen. Zielińskiego, poczem prezes ustępującego Zarządu Gł. pułk. Sławek, złożył sprawozdanie ogólne, zawierając w niem obraz całorocznej pracy władz Związku i starań o urzeczywistnienie przyjętych przez poprzedni zarząd postulatów.

Część polityczną sprawozdania wygłosił pos. Miedziński. W długiej mowie jego przewodnim motywem był opis walki, jaką posłowie — b. legjoniści toczyli i toczą o powrót Komendanta do armji. „Leguny" protestowali głośno podczas tego przemówienia, przeciwko odsuwaniu Marszałka od czynnego udziału w umacnianiu naszej obronnej siły wojskowej. Nie będzie przesadą, jeśli powiedzieć, że sprawa powrotu Marszałka do armji dominowała przez cały czas Zjazdu.

Tymczasem przybył Marszałek. Długo nie milkły oklaski i okrzyki na jego cześć. Po kilkunastu minutach — odjechał i obrady potoczyły się dalej.

Nastąpiły sprawozdania, wybranych w sobotę na ścisłych obradach delegatów komisji.

Ob. Radlicki z kom. weryfikacyjnej oznajmił, że kart wstępu wydano 2756, delegatów zaś zjechało się 272. Tylko jeden mandat zakwestjonowano. Z komisji wnioskowej sprawozdanie składał ob. Skwarczyński. Komisja ta podzieliła nadesłane wnioski i rezolucje na dwie kategorje — takie, które poleca do przyjęcia, i te których nie polca przyjmować. Wśród pierwszych były wnioski o uczczenie Marszałka, gen. Zielińskiego, podziękowanie dla gen. Rydza- Śmigłego za obronę honoru legionistów, biskupowi Bandurskiemu, tow. Moraczewskiemu, klubowi poselskiemu „Wyzwolenia", oraz votum zaufania dla Zarządu głównego. Następnie komisja przedstawiła opracowaną przez się rezolucję, o charakterze ogólno-ideowym.

Do Zarządu Głównego weszli: ob.: Skwarczyński, Ponikiewski, Gorzechowski (młodszy) Radlicki, Stpiczyński, Kierzkowski, Boguszewski, Makuch, Olewiński, Barysz, Chmielewski. Do kom. rewiz. weszli ob.: Kuhnke, Węglowski, Paradistal, jako zastępcy — prof. Bujwid, i Malski. Do sądu honorowego — ob. Dreszer Juljan, Krzewski i Drobniewicz.

Dyskusja trwała krótko, poczem przyjęto bez sprzeciwu rezolucję ideową — wniosek wezwania oficerów i podoficerów rezerwy do złożenia swych szarż i odznaczeń na znak protestu przeciw niedopuszczaniu Marszałka do armji, dalej — wnioski o zorganizowanie własnego towarzystwa wydawniczego, gromadzenia legionowych materjałów historycznych i ważną rezolucję, żądającą zaliczania czasu walk w legjonach do wysługi lat w służbie państwowej.

Odrzucono wniosek założenia odrębnego, demokratycznego stronnictwa, ora zpropozycję przeniesienia siedziby Zarządu Głównego do Krakowa. Kilka wniosków natury organizacyjnej przekazano nowemu zarządowi.

Po przemówieniu pos. Polakiewicza, tow. Moraczewski Zjazd ogłosił za zamknięty.

Odczyt Marszałka Piłsudskiego.

Po południu Komendant wygłosił odczyt. Na wstępie powtórzyły się w natłoczonej cali żywe objawy serdecznego i pełnego czci powitania ukochanego wodza przez towarzyszów wspólnych walk o niepodległość Polski.. Gdy w końcu sala się uciszyła.. przez półtorej godziny słuchali obecni z uwagą słów komendanta. Mówił o narodzinach ideji legjonowej, jej rycerzach i losach. Mówił i o sobie, przedstawiając plastyczny obraz „róż i cierniów", życia śmiałków z I. Brygady. Róże powiędły, ciernie zostały. Do najboleśniejszych należą te, które zawierają truciznę fałszu i zdrady.

Dziś wszyscy, którzy dążą do władzy, sławy, zaszczytów, a mogą to czynić, żerując na ciężkim trudzie Legjonów — wszyscy ci, bez wahania obalają prawdę, poniżają wartość czynów wielkich, poniżają i usuwają w cień nawet największe zasługi. Przed tem bronić się musi brać legjonowa, aby w perspektywie dziejów nie umniejszano jej znaczenia. W tych metodach celują szczególnie ci, którzy z zaborcami byli w bliskim kontakcie i którzy trzymali się zasady pamiętania o własnych korzyściach.

Po odczycie zorganizował się pochód, który skierował się do Doliny Szwajcarskiej na zapowiedzianą wieczornicę.

O godz. 9. zgromadzono się przy tłumnej wieczerzy. W ogrodzie i na tarasie rozstawiono stoły, przy których stało się gwarno i wesoło.

—:::—

Napad Chunchuzów na samoloty sowieckie

Głośno reklamowany przelot samolotów sowieckich z Moskwy do Pekinu i przygotowywany dalszy ich lot do Tokio napotkał w Chinach na silną opozycję i wrogi stosunek. Okazuje się, że oddziały chunchuzkie, zawsze wrogo względem Rosjan nastrojone nie utrzymały neutralności i napadły pod Pekinem w miejscowości Mjao-Tan na hangary sowieckie. O samoloty stoczono krwawą walkę. Wiele osób zostało zabitych. Na pomoc przybyły wojska regularne chińskie gen. Fyn-Juj-Siana. Po dłuższej bitwie chunchuzi, jak donosi „Prawda", zostali odparci. Jednak samolot należący do ekspedycji sowieckiej, — nazywający się „Prawda" — został zupełnie zniszczony. Miejscowość Mjao-Tan puszczono z dymem. Według sowieckiego komunikatu samolot w szczątkach przeniesiony został do obozu generała Fyn-Juj-Siana. Komendant sowieckiej ekspedycji lotniczej, niejaki Szmidt, wystąpił z protestem o rozgromienie hangaru. Odlot samolotów do Tokio został w związku z tym napadem odłożony.

Chunchuzi oświadczają, że nie wypuszczą sowieckich lotników żywcem, jeśli nie zaniechają agitacji komunistycznej w Chinach.

—:::—

Listy z nad morza.

Wielka strata. — Topielce. — Żniwa. Trzeba uciekać.

Bardzo skromna, wojenna marynarka polska poniosła olbrzymią stratę z powodu zatonięcia torpedowca „Kaszub", który dostaliśmy z zlikwidowanej niemieckiej wojennej floty, jako łódź torpedową „W. 108". W przededniu odpłynięcia „Kaszuba" do Szwecji, oglądałem go w porcie Puck. Byłem w hali maszyn i uciekałem wiedziony złem przeczuciem, żegnając śp. marynarzy: Witolda Marjańskiego z Poznania, Franciszka Stępniewskiego z Łodzi i Ziemieckiego z Poznania. Sekcja zwłok wykazała, że biedacy ugotowali się w gorącej wodzie z kotła, który pękł. Pogrzeb odbył się w Pucku i zrobił na mnie ogromnie przygnębiające wrażenie.

Za trzema trumnami polskich marynarzy z trzech różnych rodzin, do których zabici należeli, szedł jeden, jedyny członek rodziny. Polska marynarka wojenna, nie asenteruje żołnierzy, ale zapełnia swoje skromne kadry tylko ochotnikami, którzy przeważnie uciekają z domów rodzinnych. Rodziny są zaś tak zacięte w swoim uporze, że nie przybyły na oddanie ostatniej posługi, a może nie miały środków na podróż. W takim razie komenda winna pokrywać koszta podróży rodzin tragicznie zmarłych, młodych polskich robotników- marynarzy.

Trudno Wam czytelnicy zrozumieć moje żałobne uczucie, dla tych proletarjackich dzieci- ochotników, skoro nie byliście na okręcie i nie widzieli hali maszyn, proletarjuszy, którzy przy pracy ani nieba, ani powietrza nie mają, nikogo nie widzą i nie znają. Nie wiedzą też nigdy, co się dzieje z okrętem. Z tego powodu dla wszystkich jest deska ratunku, dla maszynistów okrętowych prawie że nie ma. Oto bohaterzy, oto proletarjackie poświęcenie, którego burżuj nigdy nie zrozumie.

Stratę Polski odczuli tylko Duńczycy, bo tylko ich reprezentant składał naszemu rządowi kondolencję a duńskie statki oddały bohaterom należną cześć. Pokochałem Duńczyków. Zrozumiecie stratę Polski, skoro dodam, że torpedowiec jest bojową jednostką, którego zadaniem jest podczas bitwy podpłynąć i z odległości 2 km. wyrzucić celnie pocisk, od którego największy okręt bojowy tonie, a conajmniej z bitwy wycofać się musi. To też urządzenie torpedowca jest precyzyjne, a załoga doskonała.

Dnia 27. ub. m. utonął w morzu na W. Wsi, przy kąpieli por. marynarki Ciechowski, a dn. 2. b. m. adwokat z Poznania utonął na Helu. Porucznik marynarki tonie w kąpieli — te wypadki zatonięcia znakomicie w literackiej formie przedstawia czytelnikom naszego centralnego organu „Robotnik", tow. K. A. Jaworski w nr. 199 pisze: „Kaszubi przestrzegali ich przed szorem, olbrzymią głębią morską o szybkim podwodnym warcie. Gdyby natrafili na takie miejsce, nie pomogłyby ich siła i zręczność." „Woda była chłodna, a fale wysokie. Zwyczajem swoim Andrzej oddalił się znacznie od brzegu; spostrzegł w pewnej chwili z przerażeniem, że natrafił na silny wir, który zakręcił nim z wściekłością. Olbrzymie bałwany zalewały jego ciało. Chwilami ginął cały pod potwornem spiętrzeniem wody. Andrzej walczył z wytężeniem wszystkich sił., aby wydostać się z niebezpiecznego miejsca. Ale skłębiony lej wodny, nie puszczał go z swej czeluści. Jakby cała potęga morza sprzysięgła się przeciw śmiałkowi, który dotychczas bezkarnie żartował z zdradzieckim żywiołem. Czarne pryski bałwanów, wśrubowały jego zmęczone ciało w rozwarty odmęt".

Kaszubi piękne żyta zwieźli już do stodół, a nawet młócą, zabierają się do rzadko sianej pszenicy i do jęczmienia. Owsy na stokach, w cieniu jeszcze zielone. Ziemniaki, marchew, i brukiew zapowiadają się pięknie. Na niedzielę zapowiedziano dożynki. Omyliłby się letnik, gdyby liczył na pogodę podczas żniw kaszubskich. Wiatry, pochmurno, deszczyk rosi, znowu słońce grzeje, a razem wziąwszy należy żegnać Bałtyk i uciekać do Galileji, gdzie dużo słońca, owoców i radości...

Żegnać Kaszubów należy z jedynem życzeniem aby ujęli brzegi morza i zatoki puckiej w betonowe karby, aby zalesiali stoki, pogórza i wydmy, aby w polityce zerwali z księżmi, którzy im tylko przygotowują piekło i do Macierzy zrażają.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 13 sierpnia

TYDZIEŃ LOTNICZY. Celem przysporzenia funduszów Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej Państwa, postanowił Zarząd Główny w Warszawie urządzić równocześnie na całym obszarze Państwa „Tydzień Lotniczy" w dn. od 6 do 13. września br.

SOKOLI POLSCY Z AMERYKI WE LWOWIE. W ub. wtorek o godz. 11 w nocy przybyła do Lwowa grupa Sokołów w liczbie 180 osób. którzy przybyli z Ameryki do Polski. Przybyli goście są delegatami Związków sokolich za oceanem, które liczą obecnie 216 gniazd. Grupuje się w nich ponad 12 tysięcy członków. Delegaci zabawią we Lwowie przez dwa dni. Gmachy rządowe i prywatne są z tego powodu przyozdobione flagami.

MAGISTRAT NA USŁUGACH KAMIENICZNIKA. Pod tym nagłówkiem umieszczono onegdaj notatkę jakoby p. Nick przy poparciu magistratu uniemożliwiał życie lokatorom. Okazuje się, że z powodu grożącego niebezpieczeństwa polecił właścicielowi magistrat rozebrać ganek, a gdy do tego polecenia się nie zastosował, uczynił to magistrat przymusowo.

P. Łęczyński, który jest lokatorem, zobowiązał się przeprowadzić do swojej realności przy ul. Jabłonowskich l. 42 skoro tylko mieszkanie się u niego opróżni. Tymczasem opróżniły się dwa mieszkania z największym komfortem urządzone, ale p. Łęczyński wolał je wynająć innym osobom, a sam zatrzymać zdezelowane mieszkanie.

NIEMOWLĘ PODRZUCONE W KARTOFLISKU. Franciszek Samborski, dozorca realności przy ulicy Świętokrzyskiej pod l. 31, znalazł w ogrodzie tej realności podrzucone w kartoflisku 3-tygodniowe niemowlę płci żeńskiej, owinięte w białe pieluszki.

Policja zarządziła oddanie podrzutka pod opiekę miejskiego komisarjatu II. dzielnicy, za matką zaś wszczęto poszukiwania.

ZEMDLAŁA NA WIDOK ZWŁOK TOPIELCA. Jedna z kasjerek pewnej nocnej spelunki przebyła część nocy z lowelasami w Brzuchowicach. O świcie towarzystwo to przyjechało na staw „Świteź", celem odświeżenia się po przebytych „emocjach". Tu podczas łódkowania się ujrzano pływające zwłoki utopionego G. Wspomniana ujrzawszy trupa, zemdlała i dopiero przybyły lekarz Pogotowia rat. z trudem zdołał przywrócić ją do przytomności, poczem odwieziono ją do domu.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Adolf Lisowski, stolarz, doznał obcięcia palca u ręki przy pracy w warsztacie stolarskim przy ul. Szpitalnej.

2-letni Leon Goldberg i 5-letni Adam Nowacki zostali potrąceni przez osobników jadących na rowerach, przyczem doznali zranienia i licznych kontuzji.

BROSZKA WARTOŚCI 2.000 zł., wysadzana brylantami i szafirami, została zgubiona w kościele katedralnym. Stanisław Hajdel, donosząc o tem policji, zachował nazwisko poszkodowanej w tajemnicy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy wyjęli drzwi z komórki, stojącej obok realności przy ul. Zborowskich i skradli mokrą bieliznę z balji na szkodę budowniczego Jana Kremera, wartości około 700 zł.

Inni włamywacze otworzyli okno w mieszkaniu parterowem przy ul. Nowej Rzeźni i dostawszy się do wnętrza, skradli garderobę i bieliznę na szkodę inż. Skórskiego i B. Mioduskiego, wartości 200 zł.

NAPADY, POBICIA I ZRANIENIA. Antonina Dickel, zam. w Sygniówce, została zranioną nożem w lewą łopatkę przez nieznanego osobnika, który zaatakował ją wieczorem w ul. Gródeckiej. Powodem zranienia była odmowa zaatakowanej do udania się z nożowcem tym do hotelu.

Stanisławę Jastrzębską zranił nożem w piersi inny napastnik w ul. Żółkiewskiej. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odwiozło zranione do szpitala.

Józefa Rubisza pobił ciężko kolega jego podczas pijatyki w jednym z szynków przy ul. Żółkiewskiej.

Policja aresztowała Sruja Sigla r. Rosenbluma, który dotkliwie pobił bicz yskiem Izr. Frischwassera.

OFIARY JAZD NIEOSTROŻNYCH. Józef Rad, woźnica, zajęty u M. Maiyca, zam. przy ul. Dunin Borkowskich, przejeżdżał wczoraj przedpołudniem wozem przez ul. Zybikiewicza. Mijając wóz tramwajowy, potrącił ciągnącego wózek ręczny 22-letniego Wojciecha Odświja, ślusarza, który upadłszy, został przejechany kołem wozu wspomnianego woźnicy. Rad usiłował zbiedz, przytrzymano go jednak i odprowadzono do policji, skąd go następnie odesłano do aresztu.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia rat. dr. Graf stwierdził, że przejechany doznał złamania i ciężkiego zranienia nogi, oraz doznał ciężkiej kontuzji na głowie. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala.

51-letni Jędrzej Kamiński, zam. w Sichowie, został przejechany przez wóz naładowany cegłami, przyczem doznał licznych obrażeń, oraz złamania kręgosłupa. Nieszczęsny przywieziony do szpitala, zmarł wkrótce.

Do szpitala przywieziono Franciszka Korszę, ze Starego Sambora, który przejechany wozem stracił 3 palce u prawej ręki.

AMATOROWIE TANIEGO ZŁOTA. Ks. Mindowicz, paroch z pod Bóbrki, kupił od jakiegoś oszusta na ulicy zegarek doublé wraz z łańcuszkiem jako złoty, płacąc ponad 150 zł. Poszkodowany zdeponował zegarek ten w policji.

Policja aresztowała Simche Drechslera, który sprzedawał na ulicy łańcuszki doublé jako złote.

—:::—

ZARĘCZYNY Klary Lauterpachtówny z Józefem Sassem odbyły się dnia 9. bm.

—:::—

NA KOLONJĘ DZIECI ROBOTNICZYCH złożyła spółdzielnia pracowników ceramicznych „Glińsko" 50 zł.

—:::—

Mykytyn i współoskarżeni przed sądem.

30-ty dzień rozprawy.

Wczoraj minął 30-ty dzień tej rozprawy, wielce nużący tych, którzy z konieczności muszą przysłuchiwać się jej tokowi.

Świadek Iwan Maryniak, przyjaciel młodego Pańczyszyna, zeznawał na okoliczności związane z dniem 5 września zr. Świadek zeznał poprzednio przed podinsp. Piątkiewiczem że Fidyka znał jako zagorzałego komunistę i że często on bywał w gościnie u Pańczyszynów. Obecnie twierdził, że to nie Fidyk lecz Feduń bywał u Pańczyszynów.

Dr. Landau i dr. Pieracki stwierdzili sprzeczności w jego zeznaniach przyczem ten ostatni obrońca postawił wniosek o skonfrontowanie go z p. Piątkiewiczem.

Trybunał odmówił temu wnioskowi i zwolnił podinsp. Piątkiewicza, pozwalając mu wyjechać do Poznania.

Świadek p. Denyszowa podała, że 5 września była o godzinie 4-tej popoł. u Pańczyszynów i nie pamięta czy młody Pańczyszyn leżał w łóżku.

Następnie odczytywano różne akty dotyczące się tego procesu, następnie po naradzie trybunału oznajmił przewodniczący, że z wniosków obrońców i prokuratora postanowiono dopuścić tylko dowód z listu Mykytyna pisanego do Steinówny w dniu jego aresztowania. Odmówiono wnioskowi Mykytyna na ukaranie dr. Piotrowskiego, gdyż nie dopatrzono się obrazy jego w wypowiedzeniach tego świadka.

Następnie prokurator wnosi na przesłuchanie Zofji Wieczorkowskiej na okoliczność, że Steinówna opowiadała jej, iż żydzi przekupili Mykytyna i przez to wtrącono go do więzienia.

Wszyscy świadkowie powołani do rozprawy zostali już przesłuchani. Wobec tego obrońcy poczęli stawiać wnioski na powołanie nowych świadków na okoliczności, które nie zostały należycie wyjaśnione, w dotychczasowem postępowaniu dowodowem.

Dr. Kibitz udowadniając niewinność swego klijenta p. Dwornickiego postawił wniosek na powołanie jako świadka Maksymiljana Loewentala, któremu D. polecił inwigilowanie Mykytyna

NIE MAJĄC DO NIEGO ZAUFANIA.

Następnie domagał się obrońca przesłuchania braci Dwornickiego ks. Walerjana i Stanisła, oraz dr. Miszalika na okoliczność, że działał on w dobrej wierze.

Równocześnie dr. Kibitz postawił wniosek o powołanie jako świadka aspiranta pol. Geppera na okoliczność, że nie przeprowadzał on samodzielnie sprawy Mykytyna, lecz w porozumieniu z insp. Łukomskim, oraz domagał się

PRZEPROWADZENIA KONFRONTACJI

p. Daniluka z insp. Łukomskim, których zeznania różnią się, oraz powołania dwóch koleżanek Steinówny, z których jedna odgrażała się że zamorduje Mykytyna

ZA ZDRADĘ KOMUNISTÓW.

Dr. Głuszkiewicz w dłuższym wywodzie wykazywał, iż orzeczenie grafologów w sprawie inkryminowanych pism jest nieścisłe i powierzchowne. Domagał się przeto powołania innych znawców pism, oraz zawezwania jako świadków brata i ojca Mykytyna na okoliczności związane z pisaniem tych pism.

Następnie domagał się zbadania psychicznego stanu zdrowia Mykytyna przez lekarzy, psychjatrów, neurologów, chirurgów i okulistę. Mykytyn cierpi bowiem na nerwicę, neurastenję i histerję, zachowanie jego było dziwaczne, wysławianie się anormalne, cierpi przytem na

PRZECENIANIE SWEJ OSOBY.

Po wywodach tego obrońcy przerwano rozprawę do popołudnia.

Skandaliczne stosunki w firmie „Nafta" w Borysławiu.

Stosunki, wytwarzające się w firmie „Nafta" w Borysławiu stają się niemożliwe. Po połączeniu się firmy tej z firmą B-ci Goldmann zaczęła się nowa gospodarka.

Zmieniły się osoby, wyszły na światło dzienne kanalje, szczerzy zęby przyziemna służalczość. Wykładnikiem tego stał się praktykujący w „Nafcie" starszy wiekiem, a młody znajomością rzeczy pan inżynier Kazimierz Jędrzejowski. Niespełna rok ów pan węszy, gdzieby znaleźć grunt w firmie dla odznaczenia się A ponieważ nie może wykazać swych zdolności, w oddawna opracowanym planie „stayloryzowania przemysłu naftowego", przeto puścił się na reformę stosunków robotniczych w warsztacie. Zaczęło się od ukazu, że nie wolno chodzić z oddziału do oddziału; a choć i przed ukazem prawie nikt tego nie robił bez potrzeby koniecznej, to jednak dało panu tayloryście powód do zatargów z pracownikami.

Drugim nieoficjalnym rozkazem były częste uwagi do pracowników, że za porządnie chodzą ubrani do fabryki.

Trzecią troską reformatora było wygrzebywanie starych cenników na roboty i narzucanie tych cen dziś, mimo zupełnie zmienionych warunków walutowych itd.

Ale szczególną zdolność pan inżynier wykazuje w wynajdywaniu okoliczności podatnych dla planowych intryg między pracownikami. Wciąga tu albo podobnych sobie podmajstrzych Niemaszów, albo zmusza do tego kierownika Rudzika, czy mniej ambitnych urzędników biurowych. W ostatnim wypadku znalazł przygotowany przez siebie grunt wśród robotników giserni. Oczywiście cały plan swój oparł p. inżynier na groźbach redukcyjnych, od których rozpoczął swą karjerę. Był to warunek dyrekcji we Lwowie. Mimo tak wielkiego bezrobocia wprowadził do giserni, oczywiście po redukcji, płacę od kila odlewu.

W lot zrozumiał swoją rolę majster giserski, p. Henryk Weiss. Udaje on często przyjaciela robotników, a nawet ich broni, na boku podszczuwając wyraźnie przeciw innym majstrom i inżynierom w warsztacie. Znane są też jego ataki przeciw dzisiejszemu władcy inż. K. Jędrzejewskiemu. Dziś jednak p. Weiss, używając wszelkich godnych i niegodnych metod między członkami rodziny swej, pracującymi w giserni, groźbami nie dopuścił do zorganizowania się wszystkich giserów w Związku, członków swej rodziny zmusił do kopania dołków pod organizacją, a niektórych tchórzliwych robotników wykorzystał jako szpicli fabrycznych.

Sądzimy jednak, że robotnicy owi wcześniej zrozumieją intrygę pana inżyniera, zanim my objaśnimy opinję publiczną co do ich haniebnej, a jak przypuszczamy, wymuszonej roli szpiclów. A.

Niebezpieczny sezon w Tatrach.

Poznański adwokat, dr. Zygmunt Szymański, wybrał się kilka dni temu ze swoją córką na omnicę. Na szczyt prowadził ich przewodnik Sztrompf. Byli niedaleko szczytu, gdy minęło ich większe towarzystwo, dążące również na Łomnicę. Przewodnik prosił mijających ich turystów, aby szli ostrożnie i uważali na głazy, które strącone w doł, mogą z łatwością spowodować katastrofę. Przyrzeczono mu uwagę, ale zaledwie towarzystwo owo znalazło się o piętro wyżej, zerwały się i potoczyły w dół trzy wielkie głazy. Jeden z nich trafił dr. Szymańskiego w głowę, drugi w ramię, a trzeci córkę jego w skroń.

Młoda dziewczyna padła na ziemię bez przytomności. Turyści, którzy ich wyprzedzili, nie słuszeli wołania o pomoc, albowiem właśnie zaintonowali na szczycie piosenkę. Przewodnik Sztrompf udzielił okaleczonym pierwszej pomocy, obandażował on niebezpieczną ranę p. Szymańskiej i przy pomocy turystów, którzy już powrócili, sprowadził ją na bezpieczne miejsce. Towarzystwo owo, nie troszcząc się potem wcale o dwoje okaleczonych z powodu ich nieostrożności, poszło dalej, zamiast pospieszyć z pomocą. Przewodnik sprowadził drużynę ratunkową z Kazmarku, która ciężko ranną p. Szymańską przetransportowano do szpitala kazmarskiego.

Onegdaj wycieczka wychowanków szkoły przemysłowej z Komorna omało co nie skończyła się tragicznie. Towarzystwo w powrotnej drodze ze szczytu spostrzegło nagle, że brakuje im jednej towarzyszki. Przeszukano całą okolicę, w której zapanowała prawdziwie mroźna temperatura i prawie, że już utracono nadzieję odszukania turystki, gdy wreszcie na szczęście posłyszano rozpaczliwe wołanie o pomoc. Ekspedycja ratunkowa pospieszyła w kierunku, z którego dochodził głos i znalazła młodą dziewczynę, zziębniętą do kości. Gdyby pomoc spóźniła się kilka godzin, to niezawodnie turystka — poniosłaby śmierć wskutek zmarznięcia.

Katastrofy samochodowe.

Z Otwocka do Warszawy jechał onegdaj popołudniu samochód z 4-ma pasażerami. W drodze napotkano przeszkodę. Auto gwałtownie zahamowane przewróciło się do góry kołami przykrywając jadących. Skutki katastrofy były straszne.

Adw. Jakób Natanson i szofer Franciszek Wejer, ciężko poranieni, zostali przewiezieni do szpitala i w parę godzin zmarli. Inż Rubinstein, Leon Kozłowski i panna Gwinówna zostali ciężko ranni.

W Krakowie zdarzył się również wypadek samochodowy.

Oto onegdaj w godzinach przedpołudniowych na zbiegu ulic Strzeleckiej i Lubicz najechało auto osobowe na przechodzącego z wiadrem wody dorożkarza Gabrjela Łatkę, — który wskutek gwałtownego uderzenia doznał wstrząsu mózgu i innych poważniejszych obrażeń wewnętrznych.

Łatkę przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie niedługo potem zmarł.

Bunt więźniów w Łucku.

ŁUCK 12 8. W dniu wczorajszym, o godz. 6-ej popoł., wybuchł bunt więźniów w tutejszych aresztach.

Zbuntowało się ogółem 150 więźniów, z których część rzuciła się do drzwi, próbując je wyłamać.

Straż więzienna stawiła opór, zabijając jednego z wichrzycieli.

Po kilkunastu minutach bunt opanowano.

Przewódzców buntu zakuto w kajdany.

—:::—

Zamordowanie profesora uniwersytetu.

WROCŁAW. 12. 8. W sprawie senzacyjnego morderstwa dokonanego na profesorze uniwersytetu wrocławskiego, dr. Rosenie (bracie byłego ministra spraw zagranicznych — o czem wczoraj donosiliśmy — pisma donoszą następujące szczegóły:

Zmarłego znaleziono w łóżku w pozycji napół podniesionej, z jedną nogą zwieszającą się z łóżka. Kula ugodziła w kąt ust i utkwiła w mózgu. Broni morderczej nie znaleziono. Natomiast na I. piętrze znaleziono młot, którym zabity został subjokalor, szewc Stock. Około jego ostrza

SPOWIJA SIĘ DŁUGI WŁOS KOBIECY.

Gospodyni zabitego, 54-letnia Neumann, została — jak podawaliśmy — aresztowana, ponieważ jej zeznania wydały się mało prawdopodobne.

Na telegraficzne polecenie poilcji wrocławskiej, wezwano parę małżeńską. Stanke, znajdującą się w Prusach wschodnich, do powrotu do Wrocławia. Pani Stanke jest adoptowaną córką prof. Rosena i nieślubnem dzieckiem gospodyni Neumann. Nasuwa się podejrzenie, że

ONA WESPÓŁ Z SWOJĄ MATKĄ PRZYGOTOWAŁA ZBRODNIĘ.

aby posiąść cały spadek po prof. Rosenie. Profesor bowiem na krótki czas przed tragicznym końcem oświadczył swej adoptowanej córce, że nie może jej zapisać całego swego majątku, gdyż musi w testamencie uwzględnić także swą krewną. To prawdopodobnie wywołało chęć zamordowania go i zawładnięcia całym spadkiem.

Naczelnik stacji Stanisławów insp. Buriak w roli dyktatora.

Stanisławów, w sierpniu.

Już w poprzednich artykułach, umieszczanych na łamach „Dziennika Ludowego“, zaznajomiliśmy czytelników z ananasem, jakiego posiadają pracownicy kolejowi w urzędzie ruchu w Stanisławowie, w p. Buriaku.

Złośliwość tego pana i nieposzanowanie ustaw państwowych, praktykowane pod jego skrzydłami przechodzą wszelkie granice.

Dnia 19 7. zgłosił się jako chory pracownik N. Po złożeniu należnej kwoty, otrzymawszy kartę porady lekarskiej, udaje się do do insp. Buriaka celem uzyskania na niej podpisu. P. Buriak zwyczajny urzędniczyna, stał się wówczas natchnionym lekarzem i powiedział: „Pan jesteś zdrów, chorym nie potrzeba się zgłaszać, idź pan do pracy, za to dam panu za jakiś czas urlop.

Gdy znów pewnemu pracownikowi L. — zmarł brat, a ten chcąc zająć się obrzędem pogrzebowym, zażądał urlopu, odpowiedział mu p. Buriak: pan chce się zapić, urlopu nie daję.

Pewnemu zaś pracownikowi K. na dniu 2 7 zachorowała obłożnie żona po przebyłym porodzie. Prosi więc o kilkudniowy urlop wypoczynkowy, zwłaszcza, że wcale z niego nie korzystał i otrzymuje znowu odpowiedź: że urlopu niema.

Innym razem, gdy jeden z przemęczonych 24-ro godzinną pracą kredowacz zachorował, p. Buriak polecił pozostałym dwom pracować po 24 godzin. Spotkawszy się z protestem z ich strony, dał im odpowiedź, że „dobre czasy się skończyły i tak, jak każe, musi być“ — W tym wypadku pozwolimy sobie zapytać się p. Buriaka, jak on wobec tego respektuje rozporządzenie swej przełożonej władzy i jak on wykonuje ustawę wyszłą Dz. U. M. K. Nr. 7 oraz dodatkowe przypomnienie L. I 6573 2 25, normujące czas pracy z zabronieniem wykonywania 2-ro godzinnej służby?

Czy myśli, że kolejarze klasowo zorganizowani nie będą w stanie dać jemu do zrozumienia, że ustawy należy szanować?

Pan ten w arogancji i szorstkiem obchodzeniu się z pracownikami niezawodnie osiągnąłby rekord. Był wypadek, że na starego pracownika S. za to, iż nie chciał udzielić robotnika do nieporuczonej mu pracy, krzyknął wobec ludzi: „milczeć“!

Nie mamy nic przeciw sprężystości, ale ona przecież między spokojnymi pracownikami jest całkiem zbyteczną.

Wkońcu parę słów nadmienić należy o tegorocznem kwalifikowaniu personelu stacyjnego w Stanisławowie.

Otóż, jak nam się wydaje, przy komisji kwalifikacyjnej ma też ważny głos i naczelnik urzędu ruchu, o ile chodzi o jego podwładnych ludzi.

Nie wiemy jednak, co przy tej komisji robił insp. Buriak, którego głos musiał dużo zaważyć, bo kwalifikacja tegoroczna wywołała niebywałą burzę między tut. pracownikami

Mianowicie: pracownicy, mający przedtem jak najlepsze kwalifikacje — najsumienniejsi w wykonywaniu swych czynności, ludzie trzeźwi i zdolni, otrzymali obecnie, aż dostateczny wynik ogólny, a niezasługujący, nawet na taki otrzymali „dobry“...

Dla przykładu warto nadmienić, że znane indywiduum z pod znaku PZK., baran prowadzony na sznurku ósemkowym, Madej, publicznie wypoliczkowany w kuchni personalnej za pijackie burdy, walający się niejednokrotnie pod ławami i rowach otrzymał: dobrą kwalifikację!

Sprawę tę podajemy p. dyrektorowi Morycowi do wiadomości, albowiem wyraziwszy nieufność p. prezesowi Wiktorowi w liście otwartym jemu jej oddać nie możemy. Pragniemy, aby Ministerstwo Kolei „działalność p. Buriaka zbadało i załatwiło.

Nadszedł już czas, co złe, wyplenić!.

Pracownicy.

Awantury w parlamencie niemieckim

BERLIN. 11. 8. W parlamencie przyszło wczoraj znowu do scen skandalicznych. Za awanturnicze zachowanie się i obelgi, rzucone na wiceprezydenta Graefa, poseł komunistyczny Schütz został wykluczony z posiedzenia, a skoro wzbraniał się opuścić salę, policja kryminalna wyprowadziła go przemocą. Posłowie komunistyczni wszczęli wielką awanturę, wobec czego posiedzenie przerwano.

Tegoroczne zbiory w Polsce.

WARSZAWA. 12. 8. Według obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego tegoroczne zbiory w Polsce dadzą w przybliżeniu 14 miljonów kwintali pszenicy, 61 miljonów żyta, 14 miljonów jęczmienia, 309 miljonów owsa. Nieco słabiej wypadnie zbiór ziemniaków.

Ze sportu.

WĘGRY — LWÓW 5:0 na korzyść Lwowa. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

L. K. S. „EKRAN“ — R. K. S. W sobotę, dnia 15. sierpnia 1925. o godz. 1.30 popoł. odbędzie się match footbalowy między L. K. S. „Ekran“ — R. K. S. na boisku 40 p. p. Pohulanka.

Z ruchu robotniczego.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE ROBOTNICY BUDOWLANI! Omijajcie Stryj (budowę koszar kolejowych) z powodu strejku aż do odwołania.

Echa raidu lotników.

Prasa rozpisała się szeroko o trjumfalnym locie polskiej eskadry samolotów ponad krajami Europy. Tymczasem „Myśl niepodległa“ przynosi następujące informacje o tym sławnym locie:

Prasę wprowadzono w błąd, ta zaś z kolei fałszywie informuje społeczeństwo. Dalecy jesteśmy od chęci umniejszania rzetelnej zasługi majorów, kapitanów i poruczników. Zachwyca nas dzielność i brawura kapitana Szczekowskiego, który uległszy wypadkowi w Udine, przeleciał za jednym zamachem 1.600 kilometr. i stanął u mety jednocześnie z całą wyprawą. Lecz podobnemi zwycięstwami mogło się pochszczycić lotnictwo już przed jedenastu laty.

Niedawno, równie trudnego przelotu dokonał pilot cywilny „Aerolloydu“. W rajdzie wojskowym stokroć ważniejszą rolę odgrywa strona militarna. A pod tym względem raid zawiódł pokładane nadzieje i co gorzej, zademonstrował cudzoziemcom, najboleśniejsze usterki organizacyjne polskiej obrony powietrznej.

Powołujemy się na fakty, o których wprawdzie nie wspomina polska ajencja telegraficzna, lecz znane prasie zagranicznej, a przeto nie mające nic wspólnego z t. zw. „tajemnicą wojskową“.

Więc przedewszystkiem wbrew informacjom prasy, warszawskiej, podczas przelotu eskadry uległo wypadkom, aż pięć aparatów. Na usprawiedliwienie uczestników wyprawy zaznaczyć należy, że dwa samoloty połamał osobiście jenerał Włodzimierz Ostoja- Zagórski, zdaniem „Kurjera warszawskiego“ „najmłodszy doświadczeniem, najstarszy rangą i najbogatszy w brawurę pilot polski“.

Stało się to w czasie podróży do Hiszpanji Z depsze urzędowych wiemy o ważnym etapie raidu tylko tyle, że do Madrytu przybył jedynie samolot prowadzony przez jenerała Zagórskiego“. Reszta eskadry z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych została zatrzymana w Biarritz. W rzeczywistości było jednak nieco inaczej. Jenerał Zagórski przyleciał istotnie do Cuatro Ventos pod Madrytem, ale na aeroplanie hiszpańskim, jako zwyczajny pasażer. Wzniósłszy się bowiem dnia 11. lipca z lotniska w Biarritz, celem sforsowania Pirenejów „najmłodszy doświadczeniem“ komendant eskadry musiał wkrótce zawrócić i przy lądowaniu rozbija pierwszego Bregueta. Nazajutrz próbuje szczęścia na aparacie porucznika Babińskiego i... znowu rozbija samolot przy lądowaniu pod Burgos w Hiszpanji. Trzeciej awarji nie mógł już dokonać, ponieważ w Madrycie czekał król Alfons XIII. z audjencją. Zaopiekowali się nim tedy Hiszpanie. Drogę powrotną do Pau, odbył automobilem stamtąd do Lyonu na płatowcu Potez kapitana Wojciechowskiego, dokąd w międzyczasie sprowadzono z Paryża „zapasowego“ Bregueta pod sterem kapitana Świąteckiego.

Słowem w wiadomości jakoby jenerał Zagórski przybył do Madrytu o własnych siłach jest więcej usłużnej reklamy, aniżeli prawdy. Błagą jest nadto rozpuszczana niewiadomo w jakim celu wersja, że eskadra nie poniosła żadnego uszczerbku i szkód. Niestety, tam, gdzie na czele lotnictwa stoi „najmłodszy doświadczniem“, chociaż „najstarszy rangą“ fachowiec szkody być muszą, — nietylko materjalne, lecz i moralne. „Niewola hiszpańska“ jenerała Zagórskiego, najniepotrzebniej uświadomiła Europę, że u nas przy obsadzaniu odpowiedzialnych stanowisk w armji, główną rolę odgrywa „ranga“ i osobista „brawura“, zaś doświadczenie schodzi na szary koniec.

—:::—

Szykany matadora prowincjonalnego.

Wiec robotniczy w Rawie Ruskiej. — Tow. poseł Hausner piętnuje nadużycia komisarza rządowego.

Rawa Ruska, 10 sierpnia.

Dnia 9 sierpnia miał się odbyć wiec robotniczy w sprawie wyborów do Kasy Chorych. Na ten cel wynajęto salę w nowowybudowanym domu „Ochronki dla dzieci żydowskich“.

Na dwie godziny przed mającym się odbyć wiecem otrzymuje Zarząd ochronki zakaz odbycia wiecu w tej sali, podając jako powód, że dom ten nie jest jeszcze kolaudowanym.

Zapomniał jednak o tem p. geometra Chołoniewski, że w tym niekolaudowanym domu odbywały się już zabawy i przedstawienia teatralne.

I napewno robotnicze zebranie nie byłoby się odbyło, gdyby nie przyjazd posła robotniczego, tow. Hausnera, który zgłosił w Starostwie, że odbędzie się wiec poselski. Przed wiecem poseł Hausner udał się do kancelarji p. komisarza rządowego i zapytał go, na jakiej podstawie zabronił udzielenia sali. W odpowiedzi otrzymał: „Ja robotników nie mogę popierać, ponieważ oni łączą się z żydowskimi robotnikami“.

„Logiczną“ tę odpowiedź p. komisarza uzupełniamy uwagą, że na liście, jaką skonstruował p. Chołoniewski widnieje ośm nazwisk żydowskich obszarników i kapitalistów.

Na pożegnanie z p. Chołoniewskim, dodał poseł Hausner, że wiec odbędzie się w wynajętej już sali, co też się stało.

O godz. 2·30 rozpoczął się poselski wiec przy zapełnionej sali.

Przewodniczącym wybrano tow. Franciszka Sebustera, sekretarzem tow. Breindlera.

Po zagajeniu udzielił przewodniczący głosu tow. posłowi Hausnerowi.

Tow. poseł Hausner zaznaczył na wstępie, że w wielu miastach i miasteczkach województw wschodnich miał możność osobiście przekonać się o nadużyciach i bezprawiu, ale — zdaje mu się — że Rawa Ruska pod tym względem wyprzedziła inne.

Dziwić się tylko należy, że odpowiedzialność za te nadużycia ponosi rządowy geometra — a więc państwowy urzędnik — i że dzieją się one pod bokiem władzy administracyjnej, która ich nie chce widzieć

Następnie poseł Hausner wykazywał różnicę w ustawie o „Kasach Chorych“ za czasów zaborczych a ustawą obecną, która jest dobrodziejstwem dla ludu pracującego i podniósł, że Kasą Chorych mają rządzić ubezpieczeni a nikt inny.

W dalszym ciągu mowy podał zarys polityki ogólnopaństwowej ze szczególnem uwzględnieniem położenia klasy pracującej, oraz wykazał, że bieda, jaka trawi lud pracujący, nie wypływa z jednego źródła, lecz przyczyny tego zła są różne. Wkońcu zaapelował do obecnych, aby zrozumieli, na kogo w przyszłości mają oddać swe głosy.

Po skończonem półtoragodzinnem przemówieniu tow. posła Hausnera udzielił głosu przewodniczący tow. Kusznirowi ze Lwowa.

Mowca w krótkich a jędrnych słowach przedstawił korzyści, jakie klasa pracująca odnosi, łącząc się w Związki zawodowe.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Kolejarze stanisławowscy w obronie swych praw.

Stanisławów, 11 sierpnia.

W sobotę d. 8 sierpnia odbył się ogólny Wiec kolejarzy, zwołany przez Zarząd Koła miejscowego ZZK.

Wiec zagaił prezes miejscowego Koła ZZK., kol. Ochman J., do prezydjum wybrano kol. Ochmana J., jako przew., sekretarzował kol. Uchman St. Z kolei przewodniczący odczytał następujący porządek dzienny: 1. Praca pracowników kolej. a Rząd; 2. Obecne położenie kolejarzy wobec wzrastającej drożyzny; 3. Wnioski. Następnie do dwóch punktów zabrał głos redaktor Kolej. Związkowca, tow. Kaczanowski.

Referent szczegółowo nakreślił znaczenie każdego pojedynczego prawa, jak pragmatyki służbowej, ustawy emeryt. dla dziennie płatnych, ustawy o zabezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków i innych, o które prac. kolejowi już od kilku lat walczą bezustannie.

W trakcie swego przemówienia krytykował mowca ostro taktykę administracji, wykazując, w jak ohydny sposób dopuszczają się dygnitarze kolejowi rabunku tak na Skarbie jak i na prac. kolejowych. Obrona przed tym jest w tworzeniu silnych szeregów organizacji klasowej, jaką jest ZZK., która jedynie broni praw kolejarskich.

W końcu referent odczytuje rezolucję następującej treści:

Kolejarze wszelkich kategorji, zgromadzeni na publicznym Wiecu dnia 8 sierpnia,

a) z całą siłą popierają wszystkie wystąpienia Z. Z. K. na terenie Rządu i Sejmu i wszystkie przez W. W. Z. Z. K. wysunięte postulaty w sprawie poprawy bytu i uregulowania stosunku pracowników kolej.;

b) wnoszą energiczny protest przeciw taktyce Rządu i Min. Kol., które z załatwieniem najbardziej piekących postulatów kolejarzy i najkonieczniejszych w kolejnictwie reform zwleką rozmyślnie w nieskończoność, przez co stosunki w klejnictwie pogarszają się z dnia na dzień;

c) przestrzgają, że o ileby stan obecny zamieszania i bezprawia miał przeciągnąć się dłużej, doprowadzić on może do żywiołowego wybuchu rozgoryczenia mas kolejarskich, za którego skutki cała odpowiedzialność spadnie na tych, co uprawiają wobec pracowników politykę ustawicznego drażnienia i prowokacji;

d) stwierdzają, że niemałej części winy za stan obecny szukać należy w fakcie, że pracownicy kolejowi, miast skupić się pod sztandarami jednego Związku, dzielą się na różne grupki odrębne, skutkiem czego siła ich zarówno w obronie praw nabytych, jak i w walce o prawa nowe, znacznemu ulega osłabieniu. Z tego Wiec potępia jak najostrzej wichrzenia związków żółtych i apeluje do ogółu kolejarzy, by — wobec walk, jakie nas czekają — czemprędzej pod sztandarami klasowego Związku Z. Z. K. się skupiali;

e) Wydziałowi W. Z. Z. K., równie jak i klubowi P. P. S., jedynemu w Sejmie obrońcy warstw pracujących, wyraża Wiec swe uznanie i zaufanie.

Rezolucję powyższą przyjęto jednomyślnie.

Po szeregu interpelacji ze strony zgromadzonych, na które odpowiadał tow. Kaczanowski, dając w końcu ostatniemu interpelantowi, skompromitowanemu zupełnie wobec zgromadzonych swoją interpelacją, p. Burdzie, jednemu z założycieli związku konduktorów chrześcijańskich, ciętą odprawę,— Wiec został rozwiązany przez przewodniczącego, przy odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Gościnne występ artysty scen warszawskich p. Kazimierza JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Osma żona Sinobrodego“, komedja w 4 aktach Alfreda Savoir'a.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“ kom. romant. w 3 akt. Freda i Fanny Hatten (premiera.

Sobota. o godz. 7.30 wiecz. „Damy i Huzary“, (Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 5-letniej rocznicy „Cudu nad Wisłą“).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“ kom. romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten.

Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“ kom. romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten.

—:::—

TEATR WIELKI wystawia dziś po raz ostatni komedję Savoir'a „Osma żona Sinobrodego“.

Jutro ukaże się premiera doskonałej komedji „Uwodziciel“ (The great lover) z naszym gościem w popisowej roli wielkiego barytona, włocha. W komedji tej bierze udział bardzo liczny zespół naszych teatrów, pod kierunkiem reżyserskim p. Rasińskiego.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE KU UCZCZENIU ROCZNICY „CUDU NAD WISŁĄ“, odbędzie się w sobotę, na którem zostanie odegrana pełna humoru komedja Al. hr. Fredry „Damy i Huzary“. Przedstawienie to odbędzie się staraniem teatru i przedstawicieli wojskowości. Sprzedaż biletów rozpoczęła się w dniu wczorajszym w Komendzie Miasta (Referat Oświatowy).

—:::—

Orzeczenie Komisji rozjemczej w sprawie rolnej.

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza w sprawie płac robotników rolnych wydała nareszcie w dniu 7 b. m. swe orzeczenie. Nim się jednak nad niem zastanowimy, przyjrzyjmy się w jakich ona warunkach została powołana i pracowała.

Krzywdzące robotników rolnych orzeczenie pierwszej Nadz. Kom. Roz. z dnia 21 marca b. r. wywołało, jak wiadomo, na terenie kilku województw b. Kongresówki i b. zaboru pruskiego strajk rolny ogłoszony 20. marca b. r. Strajk ten przerwany w końcu kwietnia, miał być powtórnie proklamowany przed żniwami.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Rob. Rol. nie chcąc narażać kraj na groźne wstrząśnienia, zwrócił się w dniu 14 lipca br. do Min. Pracy i Opieki Społ. z propozycją zwołania nowej Nadz. Kom. Rozjem. W dniu 15 lipca br. pismem Minister. Pracy (l. 645—P. III) został wyżej wymieniony związek powiadomiony, że Min. zwoła Nadz. Kom. Rozj.

Komisja ta rozpoczęła swe prace w dniu 25. lipca br. i w skład jej wchodzili: z Min. Pracy i Op. Społ. p. J. Gnoiński, jako przewodniczący, z Minist. Roln. D. P. p F. Ubysz (obszarnik) i z Min. Sprawiedliwości p. B. Zembrzuski (obszar.)

Reprezentanci organizacji robotn. rolnych (ze Zw. Zawod. tow. tow. Kwapiński, Baranowski i Nowicki, ze Zjedn. Polskiego pp. Malinowski i Krupka) byli dopuszczeni jako doradcy-rzeczoznawcy.

Obszarnicy swych przedstawicieli nie przysłali; jest to dowód jak starają się o porozumienie ze swymi pracownikami.

Skład Komisji (na trzech członków — dwóch obszarników) budził poważne obawy co do bezstronności ich uchwał.

Tak się też stało!

Komisja uchwaliła następujące dodatki:

a) robot. sezonowi zależnie od kategorji dostali podwyżkę o 15 zł, 25 zł i 35 zł;

b) chałupnicy w b. zaborze pruskim — 40 zł;

c) robotnicy dniówkowi, zależnie od kategorji 10, 15. 20, 25 i 35 zł.

d) Ordynarjuszom uzależniono pensje od ceny żyta, nie mniej jednak jak 25 zł centnar, co jest bardzo krzywdzącem, gdyż w razie lepszych urodzajów, zwiększa się praca, a zmniejsza płaca (zboże tanieje). Wydatki jednak nie ulegają zmianie (odzież, bielizna itp.).

Towarzysze nasi żądali całkowitego uniezależnienia płacy od cen żyta, a określenia jej w złotych (od 128—140).

Widzimy więc, że orzeczenie Komisji Rozjem. jest jedynie półśrodkiem, ktory Rząd niestety stosuje zawsze, gdy chodzi o uwzględnienie słusznych interesów pracowników fizycznych czy umysłowych.

Orzeczenie to jest plastrem na ropiące rany stosunków rolnych, a nie jak tego się spodziewać należało, radykalnem i ostatecznem wyleczeniem tych stosunków i ostateczną ich naprawą, a pozostawia po sobie jedynie rozżalenie robotników.

P-ski.

—:::—

Kto może być oficerem rezerwy?

Na podstawie rozporządzenia wykonawczego ministra spraw wojskowych (Dz. R. Nr. 2325 poz. 241 do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej (w) sprawie ustalenia warunków mianowania podporucznikiem) mogą ubiegać się o uzyskanie stopnia podporucznika rezerwy ci, którzy obecnie w wojsku nie służą:

a: 1. posiadają cenzus naukowy conajmniej w zakresie ukończonych 6 klas szkoły średniej. lub równorzędnej,

2. ukończyli z wynikiem pomyślnym jedną ze szkół, względnie jeden z oficerskich kursów doszkolenia w wojsku polskiem, w b. formacjach polskich, lub armjach zaborczych, albo zgłosili się przed dniem ratyfikacji przez sejm traktatu ryskiego ochotniczo do W. P., w czasie służby w W. P. przebyli conajmniej 6 tygodni na froncie i posiadają przygotowanie wojskowe, jakie określi minister spraw wojskowych.

3. posiadają kwalifikacje moralne bez zarzutu, oraz takie kwalifikacje służbowe, z czasu ich służby w wojsku. Ponadto o stopień porucznika rezerwy mogą ubiegać się ci, którzy formalnie cenzusu naukowego (6 klas szkoły średniej lub równorzędnej nie posiadają) a którzy jednak ukończyli z wynikiem pomyślnym jedną ze szkół, względnie jeden z oficerskich kursów doszkolenia w W. P., w b. formacjach polskich lub armjach zaborczych.

Podania mają być składane (wzgl. przesyłane pocztą) w tych P. K. U., w których ewidencji kandydat dany pozostaje. Podania mają zawierać własnoręcznie napisany życiorys ze szczególnem uwzględnieniem przebiegu służby wojskowej, a w szczególności czas trwania i klatę rozpoczęcia służby, formację, w której peten pełnił służbę, ostatni posiadany stopień, funkcje spełniane, kampanje i bitwy przebyte, rany i odznaczenia, oraz nazwisko oficera, ostatniego, bezpośredniego przełożonego.

Ponadto do podań winne być dołączone następujące dokumenty, wzg. uwierzytelnione odpisy tychże:

1. Dowód posiadania cenzusu naukowego w zakresie conajmniej 6 klas szkoły średniej, lub równorzędnej.

2. Dowod ukończenia z pomyślnym wynikiem jednej ze szkół oficerskich wzgl. jednego z oficerskich kursów doszkolenia W. P. b. formacjach polskich, lub armjach zaborczych; albo dowód udziału w stowarzyszeniach przysposobienia (wojskowego) zawierające wykaz stanu służby w tychże i opinję.

3. Poświadczenie władz państwowych lub samorządowych miejsca zamieszkania, że kandydat nie był karany sądownie, lub policyjnie, w wypadku zaś przeciwnym — określające przyczynę i wymiar kary.

4. Zaświadczenie jednego oficera zawodowego o nienagannem zachowaniu się kandydata od chwili wystąpienia z wojska.

Kandydaci nie posiadający cenzusu naukowego, a którzy jednak są uprawnieni — na podstawie ukończenia jednej ze szkół, względnie jednego z oficerskich kursów doszkolenia w W. P., b. formacjach polskich lub armjach zaborczych do ubiegania się o mianowanie ich w wyjątkowych wypadkach podporucznikiem rezerwowym, oprócz dokumentów, wymienionych bezpośrednio powyżej, dołączają do podań zamiast cenzusu naukowego dane, stwierdzające poziom wykształcenia ogólnego.

—:::—

Wszechświatowa wystawa w Filadelfji.

Z ramienia rządu Stan. Zjednoczonych bawi w Paryżu kapitan Asher Carter Backer ze specjalną misją zaproszenia wszystkich ludów Europy do zwiedzenia wystawy w Filadelfji, która ma się odbyć w przyszłym roku. W r. bowiem 1926 upływa 150-letnia rocznica proklamowania niepodległości Stanów Zjednoczonych w Filadelfji, a to najwybitniejsze zdarzenie w historji tego kraju pragnie rząd uświetnić urządzeniem wystawy światowej, która rozmiarami swymi na przewyższyć wszystkie dotychczasowe.

Kapitan Backer udzielił przedstawicielom prasy wiele ciekawych szczegółów o planowanej wystawie. Otwarta ona zostanie 1 czerwca 1926 r. w Filadelji i trwać będzie 6 miesięcy. Na teren wybrano olbrzymi park, obejmujący 225 hektarów. Park ten, którego urządzenie pochłonęło 13 milj. dolarów, posiada jezioro, kanały, kwietne wysepki i garaż, mogący pomieścić 60.000 samochodów. Wspaniały gościniec, a raczej ulica „Brood Street“ (Szeroka) przeżyna wzdłuż dale terytorjum wystawy tak, że w przeciągu niewielu minut można z parku przebyć do środka miasta. Ponadto utworzony będzie plac lotniczy i stadjon dla ćwiczeń sportowych, mogący pomieścić 150.000 widzów. Wystawa w Filadelfji ma dać wszechświatowy, niebywały dotychczas przegląd wszystkiego, czego St. Zjednoczone i inne narody świata dokonały na polu sztuki i umiejętności, handlu, przemysłu, lotnictwa i t. d. Rząd amerykański liczy na frekwencję 50 milj. widzów.

Generalny komisarz wystawy, kapitan Backer zakłada swą kwaterę w Paryżu, skąd będą rozesłane zaproszenia do wszystkich rządów europejskiego kontynentu.

—:::—

Pensyjki panów mecenasów.

Donoszą z Warszawy:

Sądy apelacyjne polskie w najbliższym czasie zajmą się skargami kilku instytucji kredytowych na zbyt wysokie pensje, jakie poszczególnym adwokatom-kuratorom wyznaczyły sądy okręgowe w Łodzi i we Lwowie.

Kurator banku kredytowego we Lwowie zażądał np. honorarjum w wysokości 20.000 zł., podczas gdy cała suma zwaloryzowanych pożyczek wynosi 800.000 zł. Daleko większe jeszcze apetyty przejawił kurator Banku Hipotecznego we Lwowie, żądając tytułem honorarjum 100.000 zł. — płatnych z góry.

W sprawie łódzkiej chodzi o adwokata Karola Więckowskiego, który wprawdzie może skromniej poczyna sobie od swych kolegów z lwowskiej Izby adwokackiej, jednak jako kurator towarzystwa kredytowego m. Łodzi pobiera pensję aż czterech wiceministrów i coś jeszcze, bo... 4 tys. złotych miesięcznie!

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Budowa 10 nowych kamienic — w Krakowie.

Kraków przystępuje do złagodzenia kryzysu mieszkaniowego przez budowę 10 domów mieszkalnych, oraz dwóch baraków dla bezdomnych. Koszty mają być pokryte z kredytów pożyczki szwajcarskiej. Ośm domów 3-piętrowych stanie na Aleji Słowackiego, a dalsze dwa w okolicy Kopca Kościuszki, baraki zaś staną na Grzegórzkach i w Podgórzu — każdy na 50 rodzin. Budowa domów i baraków zostanie podjęta wczesną jesienią br. i potrwa do przyszłego roku.

Jest to, jak widzimy, najpoważniejsza inwestycja budowlana w kraju w bieżącym okresie.

—:::—

Na marginesie.

Czyżby i to było możliwe?

„Robotnik“ z dnia 11. bm. pisze:

Gdy zaaresztowano przywódców faszystowskiej organizacji P. P. P., czytaliśmy wśród nazwisk tych przywódców nazwisko księdza Oraczewskiego, którego nie zdołano zaaresztować, ponieważ uciekł do Ameryki.

Niedawno Oraczewski powrócił do kraju i najspokojniej w świecie wygłasza odczyty.

Obecnie dowiadujemy się z „Gazety Warszawskiej“, że Oraczewski był w Ameryce jako... delegat Min. Wyznań i Oświecenia Publicznego!

Rzecz nie do wiary! Faszysta, poszukiwany przez policję, ucieka do Ameryki... jako delegat ministerjalny?!

A przy sposobności: co słychać z procesem przywódców P. P. P. Śledztwo wlecze się półtora roku.

—:::—

Różne.

„WYBÓR PŁCI“. Pod powyższym tytułem wyszła w nakładzie Christophers,O w Londynie książka pani Erskine, żony posła do Parlamentu. W przedmowie opisuje autorka powody, dla których jeszcze jako uczennica w Genewie zajęła się kwestja wyboru płci dzieci przez rodziców. Głównym powodem jest niesprawiedliwość, której była ofiarą, gdy rodzicom jej urodziła się córka miast oczekiwanego syna. Po przestudjowaniu wszystkiego, co zostało napisane w tej kwestji, doszłam do wniosku, że tylko kobieta zdolna jest znaleźć rozwiązanie.... Wyszłam zamąż i urodziło mi się pięcioro dzieci, — czterech chłopców i jedna dziewczyna, tak, jak sobie życzyłam. W lipcu 1908 r., idąc za radą pewnego znanego ginekologa, złożyłam mą formułę u mego bankiera, a od 1909 r. wiele osób zwraca się do mnie o poradę. Podziękowania i świadectwa otrzymuję z całej kuli ziemskiej.

POLSCY „BANDYCI“ WE FRANCJI. W ślad za całą prasą francuską dzienniki angielskie, nie wyłączając „Morning Post“, drukują sążniste opisy morderstw i zbrodni popełnionych jakoby przez bandytów Polaków we Francji. Obecnie można powiedzieć bez przesady, niema zbrodni we Francji, któraby pospiesznie nie została przypisana Polakom. A więc według pism angielskich 60 Polaków bandytów jest obecnie pod kluczem. Stanowili oni jedną znakomicie zorganizowaną bandę, posiadającą wszelkie najnowsze środki techniczne i udoskonalenia bandyckie do wykonywania swoich niebywałych zbrodni, krajania ludzi na drobne kawałki, rozsiewanie ich cząstek i atomów po całej Francji. Popełnili oni nie mniej ni więcej jak 14 morderstw i 107 napadów bandyckich w przeciągu ostatnich dwóch lat. W Paryżu zabili i pokawałkowali jednego człowieka. W Nancy drugiego. Wszyscy ci bandyci według paryskiego korespondenta „Morning Post“ są Polakami, werbującymi się z emigrantów robotników rolnych i zostawali pod dowództwem niejakiego Urbaniaka, który omyliwszy czujność policji, schronił się do Niemiec, skąd wkrótce zostanie wydany. Cała serja zbrodni jest obecnie w trakcie badania, to też upłynie najmniej rok, zanim ta okropna banda stanie przed obliczem sprawiedliwości.

Wiadomości wyglądają na trochę przesadzone. Coprawda „strach ma wielkie oczy“.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 495.